



Katarzyna Zielińska (Chaja) i Krzysztof Gadacz (Samuel Bernstein)

TEATR LUDOWY. „Siostry Parry”

Do Nowego Jorku, do Nowego Jorku

Opowieść o dwóch utalentowanych siostrach, gęsto przetykana piosenkami, na Scenie pod Ratuszem zabrzmiała ciekawie dzięki muzyce i grającym tytułowe role aktorkom

Historia Malki i Chai Pegelman jest wręcz modelowa. Dwie dziewczyny z maleńkiego sztetl pod Lwowem zostawiają rodzinę i jadą w nieznaną, do Ameryki. Obie są utalentowane muzycznie. Malka (Marta Bizoń) jest przywiązana do tradycji, Chaja (Katarzyna Zielińska) – nie ma nic przeciwko asymilacji i ochoczo zmienia nazwisko na Claire Parry. Obie na razie klepią biedę, mieszkają u krawca Herszla (Jan Nosal), znajomego ze sztetl. Malka szyje koszule, Chaja sprzedaje bajgle na ulicy. I śpiewa, choć jej siostra uważa, że przyzwyczajonej żydowskiej dziewczynie to nie uchodzi. Słusznie jednak czyni, że śpiewa, bo jej „Publiczki” słyszy młody agent Samuel Bernstein (Krzysztof Gadacz). Co prawda pierwsze przesłuchanie (ku zgrozie Malki odbywające się w szabas) przed groźnym szefem (Andrzej Franaszek) kończy się klęską, ale w końcu Chaja robi karierę piosenkarską.

Narratorką spektaklu jest stara już Malka (Krystyna Podleska), w tradycyjnej peruce i czarnej sukni. Wiemy więc od początku, że los sióstr potoczy się odmiennie. Jedna odplynie w objęcia amerykańskiej kariery, druga zostanie przy wierze i obyczajach przodków. Historia to dość wątpliwa i schematyczna, ale jako spoiwo piosenek spełnia swoje zadanie. Zwłaszcza że Marta Bizoń i Katarzyna

Zielińska nie tylko świetnie śpiewają, ale i potrafią tchnąć życie w dosyć papierowe postaci. Są naturalne, pełne wdzięku i temperamentu, dylematy moralne podają z lekkością, zacierając dydaktyzm tekstu.

Piosenki, śpiewane po polsku, angielsku i w jidysz, brzmią w ich wykonaniu znakomicie. I tęskna kołysanka Marty Bizoń, i figlarne „Chiribim-chiribom” – śpiewane najpierw przez Katarzynę Zielińską, a potem przez obie aktorki, doskonale czujące swingujący styl lat 40. – i dynamiczne „Yoch-Cioch” w wykonaniu Katarzyny Zielińskiej...

Przedstawienie ogląda się dobrze, choć reżyser mógłby sobie darować wątpliwe pomysły: rozpoczynając spektakl zagadkową dramatyczną pantomimę w wykonaniu Krystyny Podleskiej, pokazywanie urzędowania groźnego impresaria w rytm galopującej muzyki Rossiniego, czy kelnera przesadnie opowiadającego dowcipy. Ale grana na żywo muzyka (zespół Jerzego Kluzowicza świetnie daje sobie radę z klezmerowaniem, jazzowaniem i swingowaniem) i znakomicie śpiewane piosenki szybko zacierają reżyserskie kiksy. Żeby tylko na Scenie pod Ratuszem było trochę mniej gorąco niż w saunie...

JOANNA TARGOŃ

Teatr Ludowy, Scena pod Ratuszem. Michaela Ronzoni „Siostry Parry”. Reżyseria – Piotr Szalsza, scenografia – Elżbieta Krywsza, choreografia – Jacek Tomasik, kierownictwo muzyczne i aranżacje – Jerzy Kluzowicz. Premiera 22 czerwca 2002 r.